Wychodzi w każdy wtorek po południu. Cena 20 groszy.

WIADOMOŚCI TARNOWSKIE

Ilustrowany tygodnik polityczny, gospodarczy, społeczny i informacyjny.

Rok I. Tarnów, dnia 6 listopada 1934 r. Nr. 3.

Adres Redakcji i Administracji ul. Katedralna l. 3. (księgarnia J. Pisza).

JAN ŚWIĄTEK.

I nie zginęła!

Jak Polska długa i szeroka — od spienionych Bałtyku fal do granitowych Tater szczytów — od wschodnich do zachodnich jej granic, gdzie wierny polski żołnierz z karabinem u nogi strzeże całości Rzeczypospolitej, rozbrzmiewa po całym jej obszarze potężna pieśń wolności, płynąca z piersi wolnego ludu polskiego, głosząca światu, że naród polski ma prawo istnienia, że duch jego mimo długoletniej brutalnej przemocy wroga, który go zgnieść moralnie i wytępić usiłował — nie upadł, nie skarłowaciał, ale rwał się ciągle do wyzwolenia, do wolności.

W ciężkich tych chwilach niewoli zsyłał Bóg narodowi polskiemu — jak ongi wybranemu narodowi żydowskiemu w niewoli egipskiej zostającemu — mężów opatrznościowych i wieszczów natchnionych, którzy krzepili nękanego przez wroga ducha narodu i utwierdzali go w tej silnej wierze i nadziei, że dzień wyzwolenia Polski przyjść musi, że Bóg nie dozwoli, aby krew i łzy poszły na marne — tych, dla których wolna ojczyzna była najwyższem dobrem, świętością niemal, o którą ciągle się modlili i błagali Boga, którzy dla odzyskania jej wolności mienie i życie kładli w ofierze.

I oto w roku 1918 dnia 11 listopada nadszedł ów pamiętny w dziejach naszych dzień, dzień wyzwolenia i wolności.

Spełniły się przepowiednie wieszczów natchnionych, ziściły się pragnienia i nadzieje praojców naszych, którzy żyli i umierali z tą myślą, że

Pękną kajdany niewoli —
przyjdą chwile lepszej doli,
gdy Wszechmocny każe tak,
wróci znowu wiek szczęśliwy
i nad polskie wolne niwy
wzleci srebrnopióry ptak.

I oto mamy tę wyśnioną przez praojców naszych wolną Ojczyznę. I gdy sięgniemy myślą do tej chwili, kiedy to po ukończeniu wojny światowej doszła do naszych wieść radosna, że trony trzech mocarzy-zaborców walą się, że złamała się ich potęga, a na obszarach ziem polskich, przez nich zrabowanych, dymiących jeszcze pożarami i zgliszczami, co było dziełem ich zbrodniczej ręki — wstaje z pomroków długiej niewoli wyswobodzona wolna Ojczyzna, jakaż radość, jakiż entuzjazm ogarnął tych, którym dozwolone było doczekać tej wielkiej chwili, na którą tyle dziesiątek lat próżno czekali praojcowie i pradziadowie nasi. Jakąż radością przepełnione były wówczas serca tych szarych zastępów żołnierzy-Polaków, tych drużyn strzeleckich i legjonowych, którzy pod wodzą Marszałka Piłsudskiego, duchem Jego owiani, niby garść szaleńców rzucali siły i młode swe życie na szalę wojny z tą tylko myślą, aby oswobodzić Ojczyznę, wywalczyć jej wolność i wyrwać ze szponów wroga. I nie poszły na marne ich wysiłki, krew serdeczna i ofiary z młodego życia złożone.

Wyzwolona została Ojczyzna, a ci, którzy za wolność jej walczyli, te młode zastępy braci strzeleckiej i legjonowej w chwili bolesnego zgonu na polu chwały, nie żałowali poniesionych trudnów, ani życia młodocianego, które ulatało z ich zmęczonych ciał, ale przed skonaniem jeszcze ostatnim dechem wołali:

To dla Ciebie Polsko życie nasze złożyliśmy w ofierze, — to dla wolności Twej, dla wolności naszych ojców, braci i sióstr, którzy po nas zostaną, którzy po nas przyjdą.

Błogosławione niechaj będą czyny ich, — błogosławiona i święta ich pamięć!

Poprzez trud wojenny, poprzez morze krwi i łez, poprzez rany i bolesną śmierć — przyszła... wolność!

Zwracamy się do mieszkańców m. Tarnowa, by w dniu święta państwowego wzięli jak najliczniejszy udział, oraz by domy zostały udekorowane flagami państwowemi (nie zniszczonemi).

Ofiarność społeczna a prawo do życia jednostki.

(Dokończenie).

W wiekach średnich bywali ludzie, którzy wyrzekając się wszystkiego dla siebie, oddawali całe swe życie bez reszty Bogu i bliźnim, opatrując rany nędzarzom, wyszukując cierpiących i głodnych, opiekując się całkiem przez świat zapomnianymi. I dziś są jeszcze tacy, ale warunki życia dzisiejszego nie sprzyjają tworzeniu się samorodnej, indywidualnej formy opieki społecznej, takiego poświęcenia się całkowitego jakiejś choćby najwznioślejszej idei. Życie dzisiejsze ma charakter bardzo konstruktywny, uspołeczniony. Człowiek-jednostka poświęca się, pracuje dla innych, dba o tę resztę, która jest poza nim nietylko dlatego, aby oddać swe siły i życie na ołtarzu całopalenia społecznego i spłonąć w zupełności. Jest tam i doza pewnego osobliwego wyrachowania — jest pewna kalkulacja słuszna i uzasadniona. Do, ut des... Daję, aby i mnie dano... Daję, bo takie jest prawo życia, które tak zrozumieliśmy, — że aby móc czegoś żądać od społeczeństwa, trzeba mu coś ze siebie dać... Co jednak i ile ma tego być, — tu już spotykamy się z bardzo znaczną rozpiętością skali... Nasi dziadowie i pradziadowie szli za Polskę na Sybir — szli w knuty i kajdany z pieśnią o wolność na ustach... Było to całkowite poświęcenie dla idei, przypominające tych wielkich ofiarników i jałmużników średniowiecza, tych świętych bohaterów, którzy nieśli swe życie i mienie wszystko, czem rozporządzali i wszystko, co posiadali dla jednego, wielkiego, ukochanego celu.

Takie wypadki wyjątkowego i wzniosłego poświęcenia są bezsprzecznie najwyższym stopniem udziału jednostki w życiu społecznem— są szczytem i koroną tego, co się tylko da na tem polu osiągnąć. Ale czy mamy prawo od kogokolwiek tego wymagać i żądać? Czy nie wolno jednostce pracującej społecznie pozostawić dla siebie tyle z tego, co oddaje, aby mogła zaspokoić swoje najprymitywniejsze potrzeby życia? Zdaje się, że od nikogo dzisiaj nie wymagamy całopalenia na ofiarnym stosie.

A jednak jakżeż często nienawiść, zazdrość i złośliwość ludzka na tem właśnie polu szuka sobie żerowiska. Zrobi ktoś coś dobrego, pożytecznego i dla ogółu korzystnego, poświęci dla tego zadania swój czas, wysiłek mózgowy czy swą pracę twórczą w innym jakimś kierunku— zwalczy i opanuje stające mu w tem na drodze przeszkody, — doprowadzi do zaistnienia nowej korzystnej formy współpracy pewnych wrogich sobie dotychczas środowisk, przełamie wszystkie możliwe trudności i wyciągnie nareszcie umęczone dłonie, aby spocząć, aby pomyśleć także i o swoich potrzebach, bo żyjąc między ludźmi, ma do tego prawo — jest przecież członkiem społeczeństwa i należy mu się także to samo, co innym, choćby nieraz negatywnie i pasywnie nastawionym jednostkom... I oto co widzimy? Zaraz napoczekaniu zjawią się puszczyki, które najpierw zanalizują, poćwiartują, przedestylują wszystkie „rzekome zasługi" — następni odbiorą im wszelką wogóle jakąkolwiek pozytywną wartość, a wreszcie dopatrzą się ukrytej na dnie tego wszystkiego chorobliwej ambicji, chęci wyróżnienia się, zdobycia uznania i poklasku, zdobycia nawet polepszenia osobistych materjalnych warunków.

Są to objawy społecznie niezdrowe.

Jest to najlepszy, jedyny i prawie zawsze skuteczny sposób utrącania jednostkowej inicjatywy, ofiarnej i chętnej pracy, wysiłków owianych społecznym duchem.

Winniśmy o tem pamiętać, że jednostka ma prawo żądać, aby o niej nie zapominano, nietylko wtedy, gdy coś z siebie dla społeczeństwa świadczy, ale i wtedy, gdy do tych świadczeń z tego czy innego powodu stała się niezdolna.

Utrącanie ludzi i łamanie ich dlatego, że śmią pamiętać także i o swoich potrzebach, — jest wysoce nieetyczne, niehumanitarne i nie celowe.

Trzeba odróżnić w postępowaniu ludzkiem chłodną kalkulację, spryt i wyrachowanie — od zwykłej dbałości o to, co się nazywa popularnie prawem do życia. Nie można zmusić nikogo, aby się tego swego prawa do życia wyrzekł dlatego, że pracuje społecznie, że świadczy coś dla ogółu. To, że żąda dla siebie potrzebnego minimum istnienia, zasług jego nie umniejszy. Do żądania dla siebie choćby tyle, ile z ogólnego rozrachunku na człowieka jako jednostkę przypada ma każdy prawo, a jeżeli ma do tego jeszcze rodzinę, to jest to też jego słusznym i świętym obowiązkiem. Czasy bezgranicznego poświęcenia się na ołtarzu idei, czasy samopalenia w ogniu ofiarności niczem ze strony społeczeństwa nieodwzajemnionej — bezpowrotnie minęły i należą do przeszłości. O ile takie wypadki wyjątkowe i blaskiem nadziemskim opromienione czasem gdzieś się zdarzają, traktujemy je jako cudowne wyjątki. Ale nie mamy prawa żądać, aby te wyjątkowe wypadki stały się regułą — i mamy wprost przeciwnie — jako społeczeństwo — wobec tych jednostek, które swą ofiarną i chętną pracą, wysiłkiem uczuć i dużą dozą dobrej woli przyczyniły się do powiększenia dobra społecznego, tem bardziej kategorycznie nakreślony obowiązek niedopuszczenia, aby swe siły i zdrowie stargały w walce daremnej z przeciwieństwami życia, aby się zniszczyły i zużyły na bezcelowe wysiłki i szamotanie z zawistnym losem, aby wreszcie wkońcu padły zwyciężone i legły, bo im niedostarczono najbardziej koniecznej i najbardziej ludzkiej pomocy. .

Do, ut des...

Nie znaczy to, aby zawsze tylko i jedynie interes własny, spekulacja i kalkulacja pod kątem widzenia potrzeb osobistych miały być drogowskazem prowadzącym nas na arenę wysiłków i zmagań, odbywających się pod szyldem i etykietą społecznej czy obywatelskiej pracy— ale nie znaczy to także, abyśmy tym, co się tej pracy poświęcą, mieli odmawiać prawa do życia — i nie znaczy, abyśmy mieli prawo ciskać na nich kamieniem za to, że nie zapomnieli całkowicie o sobie i że nie pielgrzymują po świecie z torbą żebraczą...

Są granice osobistych ambicyj, aspiracyj, zachcianek, karjerowiczostwa i żądzy użycia — są też pewne granice poświęcenia, altruizmu, bezinteresowności, ofiarności etc.

Granicą tą jest linja, którą wyznaczyło samo życie...

Po jednej stronie tej linji stoi jednostka i jej potrzeby życiowe w minimalnym zakresie.

Po drugiej stronie społeczeństwo z swymi wielkimi nakazami etycznemi i hasłami poświęcenia dla ogółu...

O zachowanie tej właśnie linji właściwej chodzi.

150 lat Gimnazjum w Tarnowie.

„600-lecie Tarnowa" Anieli Piszowej podaje, że założona tu przez ks. Marcina Łyczkę w r. 1531 uczelnia, uposażona bogato przez ks. Wojciecha Kaszewicza, a przez ks. biskupa Sołtyka w r. 1760, z nazwą „Kolonji akademickiej" poświęcona i otwarta pierwsza szkoła męska w Tarnowie, — mimo reform germanizacyjnych po zaborze Galicji przez Austrję, jeszcze przez 11 lat zachowała charakter szkoły polskiej pod patronatem Kapituły kollegiackiej, a więc w duchu polskich tradycyj.

Nawet w gronie profesorów tylko jeden wówczas był Niemiec: Józef Lignau, późniejszy dyrektor głównej szkoły „normalnej".

Dopiero w r. 1784 zagarnięto Kolonję akademicką w Tarnowie całkowicie pod system austrjacki i nadano jej oficjalną nazwę: „Gimnazjum". Pierwszym jej prefektem był ks. Izydor Chróściński, z zakonu OO. Pijarów, który pozostawieniem wielu cennych zapisków, wzbogacił kronikę historyczną współczesu. Wszystkie dochody i kapitały, związane z fundacją Tarn. Kolonji akadem., przydzielił rząd austr. do t. zw. funduszu szkolnego, z którego nauczyciele pobierali płace i emerytury.

W r. 1810 miało Gimnazjum tarn. już 6 klas, a gdy w 20 lat później utworzono przy Seminarjum duchownem dwuletni kurs filozoficzny, to po połączeniu obu tych typów utworzyło się — do dziś obowiązujące 8-klasowe Gimnazjum klasyczne, w którem — jak i w całej Galicji wprowadzono trjumfalnie w r. 1867 na nowo polski język wykładowy.

Dla braku odpowiedniego budynku, tułało się to Gimnazjum przez długich lat dziesiątki w wynajmowanych ubikacjach prywatnych, aż w r. 1877, — na podarowanym przez gminę m. Tarnowa placu, wybudował rząd austr. specjalny gmach, przy ul. Seminaryjskiej — obecnie Piłsudskiego.

Kaz. Brodziński, Józef Szujski, Zyg. Sawczyński, Dr. Euzeb. Czerkawski, marsz. kraj. Dr. Mik. Zyblikiewicz, ks. biskup Dr. Leon Wałęga, — oto mężowie, którzy pełnili obowiązki profesorów w tem gimnazjum, — albo byli jego uczniami.

Pomniki dwóch pierwszych stoją przed frontonem gmachu, a dla uczczenia twórcy „Wiesława", zadedykowano mu do dziś istniejące I. Gimnazjum klasyczne im. Kazim. Brodzińskiego.

Gdy w miarę upływu lat i przyrostu ludności wzmogła się frekwencja uczniów, zorganizowano drugie gimnazjum samodzielne.

Za czasów odrodzonej Polski zanotowane zostało w dziejach szkolnictwa tarnowskiego jako II. Gimnazjum nowo-klasyczne im. hetmana Jana Tarnowskiego.

Wreszcie z dawnej niższej szkoły realnej, zorganizowanej tu przez rząd austr. w roku 1849, utworzył rząd odrodzonej Rzeczposp. polsk. III. Gimnazjum „humanistyczne" im. Adama Mickiewicza.

Mimo tego więc, — że nazwa nadaną została przez zaborcę, Gimnazjum tarnowskie jako uczelnia, istniejące od 3 listopada 1784 r. obchodzi obecnie 150-lecie istnienia.

Z poświęcenia domu dla bezdomnych w Tarnowie.



Fot. J. M. Czernoch.

Dnia 28. X. br. został poświęcony dom dla bezdomnych w Tarnowie przy ulicy Dwernickiego (Pogwizdów). Na ilustracji przedstawiony moment poświęcenia domu przez J. E. Ks. Biskupa ordynarjusza Lisowskiego. Obok Ks. Dr. Rec, zaś wpośrodku na drugim planie wiceprezydent miasta Mgr. Tadeusz Kołodziej.

Z poświęcenia domu dla bezdomnych w Tarnowie.



Fot. J. M. Czernoch.

Uroczyste oddanie domu dla bezdomnych w Tarnowie nastąpiło po przemówieniu prez. BBWR. p. rejenta Ryblewskiego (obok okna domu). Nadmieniamy, że głównym inicjatorem i duszą akcji budowy domu był p. rejent Ryblewski. Artykuł sprawozdawczy z poświęcenia domu podaliśmy w Nr. 2. Wiadomości Tarnowskich.

Program obchodu Święta Państw.

w XVI rocznicę odzyskania Niepodległości.

W sobotę 10. XI. 1934: Wyświetlenie filmu w kinie Apollo dla wojska Garnizonu tarnowskiego. Godz. 19-ta: Capstrzyk orkiestr wojskowej, kolejowej, rzemieślniczej i szkolnej po mieście. Godz. 19·30: Zbiórka wojska, P. W. i organizacyj przed starostwem, gdzie przemówi p. starosta Lissowski.

Wieczorem odbędzie się raut w Kasynie oraz zabawy w Sokole I i w Gwieździe, urządzone z ramienia Komitetu Obywatelskiego przez Związek Obywatelskiej Pracy Kobiet, Związek Oficerów Rezerwy, Związek Strzelecki i Sokół I.

W niedzielę 11. X. 1934: Godz. 7-ma: Orkiestra 16 pp odegra hejnał z wieży ratusza. Godz. 9-ta: Oddanie hołdu Nieznanemu Żołnierzowi przez wojsko, organizacje i ludność cywilną. Godz. 10-ta: Nabożeństwa w Katedrze, w Synagodze i w Templu przy ul. św. Anny. Godz. 11·30: Defilada przed przedstawicielami Władz (naprzeciw Starostwa) Godz. 12-ta: Akademja w sali Marzenia, urządzona staraniem Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny.

W tym dniu nastąpi bezpłatne wyświetlenie filmów w kinach Apollo i Marzenie dla bezrobotnych m. Tarnowa i członków Organizacyj sfederowanych.

Komitet Obywatelski podkreśla, że **wszyscy Obywatele m. Tarnowa winni przyozdobić swe domy flagami państwowemi, a wszyscy mieszkańcy winni zaopatrzyć swe okna nalepkami,** które zostały wydane przez Legję Inwalidów Wojennych Wojsk Polskich w Tarnowie. Nalepki po 10 gr. będą sprzedawane w kioskach inwalidzkich i sklepach, oraz w lokalu Legji Inwalidów przy ul. Krakowskiej 24. Dochód ze sprzedaży nalepek będzie przeznaczony na bezrobotnych inwalidów W. P.

Jak wynika z podanego nam programu, tegoroczne Święto Niepodległości będzie miało charakter radosny, podobnie jak to jest praktykowane w innych państwach.

Konkurs fotograficzny Pań.

Zawiadamiamy, że z nadesłanych fotografij do konkursu wybraliśmy jedną, która ukaże się w następnym numerze, poczem kolejno będziemy starać się umieszczać coraz większą ilość fotografij Pań na konkurs.

Powtarzamy warunki, że fotografje muszą być na papierze szklącym, następnie należy podać imię i nazwisko na kartce, którą w kopercie prosimy złożyć w Redakcji (Drukarnia Pisza). Ponadto należy dołączyć znaczki za 50 groszy.



Temu lat dwadzieścia.

W tym czasie i o tej samej godzinie gdy rozpoczną się uroczystości święta państwowego, gdy przed gmachem Starostwa będą gromadziły się oddziały byłych wojskowych, w tym samym czasie 20 lat temu w listopadzie o godzinie 7 wicczór wkroczyły pierwsze patrole kozackie w mury miasta Tarnowa. Dwadzieścia lat temu, kozak z nahajką, był panem życia i śmierci każdego mieszkańca Tarnowa. A co się działo wtedy w Tarnowie to nie będziemy pisać, gdyż zamieszczone fotografje są wymownym dokumentem okrucieństw Wielkiej Wojny. Powyższa fotografja przedstawia wnętrze kaplicy P. P. Sercanek w Zbylitowskiej Górze po kanonadzie dział austrjackich.

Zdradziecka robota.

Sprawa robotników miejskich zajmowała przez czas jakiś umysły mieszkańców naszego miasta. Nieporozumienie między robotnikami a zarządem miejskim, wywołane złośliwością kilku nieodpowiednich prowodyrów ZZZ., chciały wykorzystać przy pomocy wrogich cekawistów różne elementy dla własnych korzyści.

Do takiego wniosku doszedł nasz współpracownik, któremu powierzyliśmy zbadanie i należyte naświetlenie owego t. zw. strajku robotników miejskich.

W sierpniu bieżącego roku postanowił zarząd miejski ujednostajnić dzienną płacę robotników miejskich, która wbrew wszelkim zasadom słuszności była różna i za spełnianie takich samych czynności wynosiła dziennie złotych 2.40, 2.60, 2.80, 3 i 3.20, zależnie zdaje się od większej protekcji danego robotnika. Ustanowiona norma miała wynieść dla każdego z robotników 2.60 złote dziennie i to dało sposobność kilku jednostkom niezadowolonym z zarządzenia, by robotnicy sami przedkładali zarządowi miejskiemu swe postulaty bez zdradliwych i osobiste mających cele pośredników, do podburzania i wprowadzenia w błąd robotników nie rozumiejących istoty rzeczy. Jednostki te nie zawahały się tak obałamucić członków organizacji ZZZ., że nieznaczną ich grupę zaprowadzili nawet nawet na zebranie do lokalu PPS., gdzie przemawiając ślubowali wspólną akcję z PPS. Naturalnie PPS. przyrzekła pełne poparcie strajku, bo uśmiechała się jej możność okazania, że jeszcze żyje.

Ale olbrzymia większość członków organizacji ZZZ., gdy dowiedziała się o tej zdradzie byłych swoich przywódców, odrzuciła wszelką łączność z PPS. i nie pomogły błagania p. Dr Ciołkoszowej w lokalu organizacji ZZZ., bo członkowie ZZZ. pozostali nieugięci.

Tak skończył się strajk, który nie miał absolutnie żadnego podłoża gospodarczego, a wywołany został jedynie przez podrażnioną ambicję kilku zdrajców ZZZ.

Fałszywą bowiem rozsiewano pogłoskę, że strajk zlikwidowany został na skutek interwencyj władz nadzorczych. Nikt nie interwenjował, bo nie było do tego podstawy, a robotnicy wrócili do pracy po kilku dniach, gdy doszli do przekonania, że ich zdradliwie w błąd wprowadzono.

Że taki strajk organizacji prorządowej był możliwy, jest winą tych czynników, które takich nieodpowiednich ludzi, o niestałych charakterach wysunęli przed laty na czoło organizacji. Robotnicy usunęli z pośród siebie zdrajców, którzy chcieli żerować na ich niedoli, którzy dla własnych interesów wbijali klin nieporozumienia między robotników a zarząd miejski. Organizacja ZZZ. wyszła jednak z tej walki zwycięsko, bo wzmocniła się i skonsolidowała, nawiązując właściwy kontakt z zarządem miejskim i wybrała z pośród siebie nowy wydział, który będzie pracował dla dobra zrzeszonych i miasta.

P. Neulinger grozi.

„Strzępy z nich polecą" — słowa wypowiedziane przez p. Neulingera w kancelarji parowozowni, skierowane przeciwko tym, którzy odważyli się wystąpić na łamach naszego tygodnika przeciw panu Neulingerowi. Pan Neulinger czuje, że grunt usuwa się mu pod nogami i że z nowym rokiem lub wcześniej trzeba będzie jechać do swoich w Delatynie.

Inna rzecz i to bardzo ciekawa, że pan Neulinger już przed paru laty był usunięty z kolei i ponownie został przyjęty. I to wyświetlimy.

Czy niema na miejsce p. Neulingera człowieka zasłużonego i z odpowiedniem wykształceniem?

Przypominamy p. Neulingerowi, że ochotnicy Armji Polskiej, zajęci w parowozowni tarnowskiej, krzywdy nie dadzą sobie zrobić, bo są w swoim kraju, a nie na Ukrainie.

„Strzępy — jak pan Neulinger powiedział — że będą lecieć z tych, którzy go oczerniają, to się bardzo myli, bo czasami bywa odwrotnie.

Czekamy (pan Neulinger odgraża się skargą) na ten dzień, gdy w sądzie kolejarze tarnowscy będą zeznawać o sprawkach człowieka, którego musieli się bać.

A znajdą się nawet i maszyniści imienowo-portfelowi, którzy też coś powiedzą.

Krupka.

Jestem Krupką... Moje codzienne zajęcie to wałęsanie się z ulicy na ulicę i szukanie sensacji do „Wiadomości". U nas jak na złość brak senzacji. Ani porządnego morderstwa, ani włamania, ani ordynarnych kradzieży ani, ani — nic. Winna temu tylko policja. Dzisiaj złodziej tylko pomyśli o kradzieży, a już go zamykają. Jesienny sezon katastrof kolejowych zakończył się rozbiciem kilku wagonów w Tarnowie. I znów brak będzie senzacji. Zdaje się, że trzeba będzie drukować dosłownie komunikaty meteorologiczne lub ciekawe wykłady z radja o hodowli świń.

W piątek idę środkiem ulicy. Ktoś ztyłu dzwoni. Oglądam się, przystaję i witam się z moim starym koleżką jeszcze z wojny światowej. Pytam, gdzie jazda. Odpowiada „w nieznane". Domyśliłem się zaraz, że do Magistratu. Pan radca (nazywam go radcą tylko z tego powodu, że wszystko na raty bierze) żali mi się, że go za jego wierną służbę na ołtarzu magistrackim przenieśli do magazynu. Mnie go też żal było, bo wiem, że jest to człowiek zasłużony na lądzie, w powietrzu, w policji, w monopolu spirytusowym i t. d. Słowem wszędzie, a jeszcze w dodatku jest tęgim (chyba tuszą — przyp. zec.) urzędnikiem magistrackim.

„Patrz pan na mnie — mówiąc do mnie trzymał swój potężny brzuch na siodle roweru — jestem inwalidą i tak mnie poniewierają". Powiedziałem mu, że ja tylko uznaję takiego za inwalidę, który ma nogi w Tarnowie, a plecy w Warszawie. Potem powiedziałem mu, że w magazynie będzie miał magistracki spokój, że żydzi mu krzywdy nie będą robić, no i zawsze coś w takim magazynie zostanie na czarną godzinę. Wysłuchał mnie, pomruczał pod nosem, zwymyślał wszystkich od powodzian do radnych miejskich, splunął na oddział V-ty, siadł na rower i pojechał „w nieznane".

Taka jest dola zasłużonego! Nikt nie chce zrozumieć „harmonji" jego życia, a jeszcze na stare lata dają go do magazynu, gdzie szczur na szczurze jeździ i szczurem pogania.

I to ma być sprawiedliwość?

Do Zarządów Związków i Stowarzyszeń.

Zarządów Związków i Stowarzyszeń, które chciałyby abyśmy w naszym tygodniku umieścili **reprodukcję z defilady** ich Członków wzgl. ważniejszych motywów z uroczystego obchodu **w dniu Święta Niepodległości**, zechcą zgłosić się po informacje w Redakcji „Wiadomości Tarnowskich". (Drukarnia Pisza).

Zaznaczamy jednakowoż, że kopje na papierze szklącym muszą być dostarczone w dniu 12 XI br. do godziny 17-tej (5 popoł.)



Temu lat dwadzieścia.

Kamienica Dr. Adera w Tarnowie przy ulicy Pocztowej (obecnie Legjonów). Wyłom od pocisku „grubej berty" w dniu 26 lutego 1915 r.

†

Ks. Kanonik Wincenty Dymnicki

em. katecheta szkół powsz.

zmarł po krótkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, dnia 6 listopada 1934 w 43 roku kapłaństwa, a 68 roku życia.

Eksportacja zwłok z domu żałoby przy ul. Nowy Świat 43 odbędzie się we czwartek o godz. 2-giej po południu do kościoła katedralnego — skąd po odprawionych egzekwiach nastąpi przewiezienie zwłok do Ropczyc, gdzie w piątek rano odbędzie się pogrzeb.

Znaleziono pierścionek.

Dnia 5 XI br. znaleziony został pierścionek przy kasie kina „Marzenie". Informacje co do odbioru udzieli Redakcja „Wiadomości Tarnowskich". (Drukarnia Pisza).

Do P. T. Fotografów-Amatorów.

Redakcja tygodnika „Wiadomości Tarnowskie" zawiadamia P. T. Fotografów-Amatorów, że w dzisiejszym numerze umieszczone zostały częściowo nadesłane zdjęcia. Resztę umieści się w następnym numerze. Jako warunek zasadniczy podajemy, że nadsyłać należy tylko dobre kopje. na papierze błyszczącym, najchętniej format 6x9.

Kopje prosimy nadsyłać do Redakcji, która mieści się w drukarni J. Pisza, ul. Katedralna 3.

Cywilny kurs kucia koni.

Z inicjatywy Urzędu Wojewódzkiego Krakowskiego rozpocznie się dnia 15. XI. br. pod egidą Krakowskiej Izby Rolniczej i przy współdziałaniu czynników wojskowych pierwszy trzy miesięczny kurs kucia koni przy formacji wojskowej w Krakowie, w którym weźmie udział przeszło 20-tu uczestników.

Zgodnie z ogłoszeniem Pana Wojewody Krakowskiego z dnia 17. IX. br. Nr. RW. II-5/9/34 (Krakowski Dziennik Wojewódzki Nr. 20 poz. 152), uczestnikom kursu zapewnia się bezpłatną naukę i pomieszkanie, oraz wyżywienie za opłatą 75 gr. dziennie.

Celem kursu jest przygotowanie odpowiedniej ilości wykwalifikowanych podkuwaczy kucia koni i zabezpieczenie piekących postulatów hodowli koni i potrzeb armji.

Po ukończeniu kursu kandydaci zdają egzamin przed Komisją egzaminacyjną i wrazie dodatniego wyniku otrzymują świadectwa, upoważniające ich do wykonywania zawodu podkuwaczy koni na obszarze całej Rzeczypospolitej Polskiej.

Program kinoteatrów tarnowskich.

„APOLLO": arcywspaniały poemat p. t. **„Imperatorowa"** (Miłostki carycy) z **Marleną Dietrich.**

Z okazji Święta Niepodległości zostanie wyświetlony film polski p. t. **„Sto metrów miłości" dla wojska i bezrobotnych** m. Tarnowa. Wstępy bezpłatne w myśl ogólnego programu Komitetu Obywatelskiego, pozatem normalny program.

„MARZENIE": w dalszym ciągu niezrównana komedja wiedeńska „Czibi" z piękną węgerką Franciszką Gall w głównej roli.

W dniu 11 XI 1934 r. o godzinie 14 (2 popoł.) bezpłatne przedstawienie dla bezrobotnych m. Tarnowa („Sto metrów miłości").

KINO DOMU ŻOŁNIERZA: do 8 XI b. r. włącznie wspaniały dramat p. t. **„Niewolnica Szeika"** a ponadto komedja.

W dniu 11 XI 1934 r. o godz. 20 (8 wieczór) przedstawienie Zespołu Teatralnego. W programie obrazek wojenny z dni walk o Niepodległość p. t. **„Twierdzą nam będzie każdy próg"**.

Ze sportu.

K. P. W. Metal — Bocheński 3:2.

Rozegrane zawody o wejście do klasy A na boisku K. P. W. Metal zakończyły się zwycięstwem kolejarzy. Gra była cały czas otwarta i obfitowała w wielokrotne momenty podbramkowe. Drużyna Metalu nie wykorzystała mnóstwa dogodnych sytuacyj oraz rzutu karnego. Na powyższych zawodach zauważono, iż Metal znacznie się poprawił po ostatniej grze z Unią. Najlepszym graczem na boisku był Grzyb z Metalu. Bramki zdobyli: Grzyb, Bryg i Smołka dla Metalu, a lewy łącznik dla Bocheńskiego. Sędziował p. Seidner z Krakowa.

W. K. S. 16 p. p. — Mościce 2:1.

Drużyna wojskowych wystąpiła do zawodów w składzie nieco osłabionym, mimo to przedstawiała się dość dobrze. Mościce grały z wyjątkowym pechem i stwierdzić należy, że należał się im wynik remisowy.

Nadwiślan — Metal 3:1.

Niezasłużone zwycięstwo Nadwiślanu, gdyż Metal prowadził 1:1 na kilka minut przed końcem zawodów i w ostatnich minutach gry zdobywa Nadwiślan 2 bramki.

Bocheński — Sandecja 2:0.

Zasłużone zwycięstwo Bocheńskiego.

Unia — Fablok 2:1.

—o—

W niedzielę odbędą się interesujące zawody Metal—Sandecja na boisku K. P. W. Metal.

—o—

Podkolegjum Sędziów w Tarnowie zawiadamia, iż w przyszłym tygodniu odbędzie się przygotowawczy kurs dla kandydatów sędziowskich piłki nożnej. Bliższych informacyj udziela p. Edward Kulczyk, Tarnów, Krakowska 51.

Stan. K.

Nabożeństwo żałobne.

Za dusze zmarłych Członków Stow. Pracow. Miejskich w Tarnowie odprawione zostanie w kościele O. O. Bernardynów we środę dnia 7-go listopada br. o godzinie 7-mej rano, na które wszystkich Członków Stowarzyszenia zaprasza Zarząd.

Zmarli.

† **Z Żołędziów Zofja Skalakowa**, obywatelka m. Tarnowa, zmarła dnia 30 października br., przeżywszy lat 60.

† **Jan Jamrozik**, emeryt. sędzia i notarjusz w Tarnowskich Górach na G. Śląsku, zmarł dnia 28 października br.

† **Marja Peschke**, zmarła dnia 4 listopada br., przeżywszy lat 71.

† **Józef Kulesa**, zmarł dnia 4 listopada br., przeżywszy lat 29.

† **Władysław Dziedzic**, funkcjonarjusz miejski, zmarł dnia 5 listopada br., przeżywszy lat 39.

Błp. Dr. Maurycy Simche, adwokat, zmarł dnia 30 października br., przeżywszy lat 57.

KRONIKA.

ZDERZENIE AUTA Z TRAMWAJEM.

W ubiegłym tygodniu miało miejsce w Tarnowie zderzenie się auta z tramwajem. W ulicy Kaczkowskiego nawracał auto jakiś prywatny kierowca, który widocznie zajęty swym wozem nie zwrócił uwagi na tramwajowe sygnały ostrzegawcze, jadącego ul. Krakowską z góry tramwaju i wjechał bokiem w tramwaj. Na szczęście obeszło się bez wypadku, poza zgięciem szyny ochronnej na przedzie auto. Winę ponosi wyłącznie kierowca, który przy nawracaniu nieostrożnie manewrował autem.

NAGŁY ZGON.

W czasie zamiatania ulicy zmarł nagle robotnik miejski Władysław Dziedzic lat 39. Zwłoki przewieziono do kostnicy na nowym cmentarzu.

Z SALI SĄDOWEJ.

Przed tutejszym sądem toczyła się rozprawa przeciwko W. Banachowi, który w czasie sprzeczki wybił pilnikiem oko niejakiej Marji Pacydzie, za co został skazany na 2 lata więzienia.

LIKWIDACJA WYCHODŹCTWA DO FRANCJI.

Jak nas poinformowano w Biurze Pośrednictwa Pracy, rekrutacja robotników rolnych i kopalnianych do Francji, którą prowadzi w Polsce specjalna misja francuskiego Ministerstwa Pracy, została w ostatnich miesiącach ograniczona do minimum. Misja francuska zwinęła nawet oddzielne biuro, które posiadała w Mysłowicach na G. Śląsku.

KONCERT.

Dnia 4 b. m. odbył się w sali kina „Marzenie" wielki koncert K. P. W. Tarnów — Warsztaty i orkiestry symfonicznej 16 pp. W program koncertu weszły produkcje orkiestry symfonicznej 16 pp z współudziałem prof. Tukacza i prof. Tabkowskiego, pod batutą kpt. Krudowskiego. Chór K. P. W. pod dyr. p. Kwiczali wywiązał się znakomicie. Śpiew solowy p. Radelli przy akompaniamencie p. Rzepeckiej wyszedł b. dobrze.

Z ŻYCIA MŁODZIEŻY.

Dnia 4. XI br. odegrało „Koło Ministrantów" przy kościele XX. Misjonarzy wspaniały dramat w 3 aktach p. t. „Zaduszki". Młodzi amatorzy wywiązali się z swych ról nadspodziewanie i byli żywo oklaskiwani przez widzów, którzy zapełnili salę po brzegi. Na wyróżnienie zasługują: p. Borowiec Franc. w roli „obcego", p. Sieniawski Stanisław w roli „grabarza", p. Wenda w roli „klucznika cmentarnego" i p. Borowiec Józef w roli „szlachcica". Na pochwałę zasługują pp.: Krupski, Piękowski i Grochot. Kierownictwo jak i reżyserja spoczywała w rękach Ks. Dr. Prof. Obtułowicza, któremu należy się pełne uznanie za uwieńczone prace i trudy w wychowaniu młodzieży par. XX. Misjonarzy.

Z WENTY NA POWODZIAN.

W niedzielę odbyła się wielka wenta, urządzona staraniem Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Tarnowie na rzecz powodzian i biednych dzieci. Jako fanty zostały wygrane świnie, łabędź, gęsi, indyki oraz wiele artykułów żywności i sprzętów gospodarstwa domowego.

NA STARYM CMENTARZU.

Pomimo niepogody, na starym cmentarzu panował olbrzymi ruch, zwłaszcza było dużo zwiedzających Kwaterę Zasłużonych, pięknie ozdobioną kwiatami i wieńcami.

Wieczorem, jak każdego roku, odbyło się dzięki staraniom p. Starostki złożenie hołdu pochowanym Powstańcom i Legjonistom.

Po odegraniu przez orkiestrę kilku utworów żałobnych, nastąpiło przemówienie prof. Witka, który w gorących słowach oddał hołd Zmarłym.

ZJAZD MŁODZIEŻY LUDOWEJ.

W sali „Gwiazdy", pod przewodnictwem p. Chilewskiego odbyło się Walne Zebranie Okręg. Związku Młodzieży Ludowej. Z 25 Kół M. L. przybyło około 3 tysiące członków. Po dłuższych obradach przystąpiono do wyboru zarządu, w skład którego weszli: pp. Mundała, Marszałkowicz, Hepting, Boruchówna, Zborowska, Olszówka, Boruch, Wardzała, Kawik, Wszołek i Skórka. Po uchwaleniu rezolucyj zebrani wznieśli okrzyk na cześć Prezydenta Mościckiego i Marszałka Piłsudskiego.

W dniu Święta Niepodległości winny być okna ozdobione nalepkami.

Redakcja i administracja Tarnów, Plac Kazimierza L. 3. Rękopisów nie zwraca się. Na odpowiedź załączyć znaczek.
Prenumerata: Kwartalnie 2·50 zł. Półrocznie 5 zł. Rocznie 10 zł. **Ogłoszenia**: Cała strona 200 zł., ½ str. 100 zł. i t. d.
Przed tekstem o 50% drożej. Stałe ogłoszenia według umowy. — Za dział ogłoszeń wydawnictwo nie odpowiada.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Franciszek Szewczyk. Drukiem J. Pisza w Tarnowie.